Nr. 185 | Kraków, czwartek 10 sierpnia 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dymisya ministra wojny.

Wspólny austryacko-węgierski minister wojny, generał bar. Schönaich jest „w stanie dymisyi“. Formalnie jeszcze jej nie wniósł, ale wedle zgodnych doniesień prasy wiedeńskiej nie ulega wątpliwości, że nie wróci już z urlopu na swe stanowisko i że w dniu 18 b. m., w dniu urodzin cesarza, przyjęcie dymisyi zostanie ogłoszonem.

Nie jest rzeczą pism socyalistycznych zajmować się ustąpieniem ministra wojny, tembardziej takiego, któremu ludność zawdzięcza nałożone na nią świeżo olbrzymie ciężary, ale w tym wypadku warto przypatrzeć się powodom tej dymisyi, które dobitnie wskazują, jak mało instytucye austryackie przesiąknięte są duchem konstytucyjnym i jak czynniki stojące poza uprawnionemi kołami życia publicznego w zaciszu wywierają decydujący wpływ. Należy wprost powiedzieć, że bar. Schönaich pada nie dlatego, że niema zaufania parlamentów i delegacyj i nie dlatego, jakoby cesarz życzył sobie jego ustąpienia, ale dlatego, że naraził się wszechpotężnemu obecnie w Austryi „Belwederowi“, pod którym rozumieć należy następcę tronu i jego otoczenie.

Bar. Schönaich był pod kątem widzenia interesów ludności, jednym z najdroższych ministrów wojny, jakich w ostatnich latach mieliśmy. Za jego rządów nietylko budżet wojskowy urósł w nieskończoność, ale także bez budżetu, bez uchwały delegacyj wydano setki milionów na uzbrojenia, między innymi 250 milionów w czasie aneksyi Bośni. W ostatniej sesyi delegacyj udało się Schönaichowi przeprowadzić uchwalenie 312 milionów na flotę i 200 milionów na armię; udało mu się uzyskać zgodę większości na wydatek przeszło pół miliarda w ciągu 5 lat. Dalej jest on autorem ustaw wojskowych, które pod pozorem wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej powiększają kontyngent rekruta o 53.000 ludzi rocznie a wydatki o setkę milionów rocznie, które to ustawy są obecnie przedmiotem obstrukcyi w sejmie węgierskim, a w jesieni mają przyjść pod obrady parlamentu austryackiego. Kilkuletnie rządy Schönaicha zaznaczyły się ogromnym wzrostem wydatków wojskowych, a jednak to nie wystarczyło „Belwederowi“ i tak dla wojskowości zasłużonego ministra wyrzucają na śmietnik.

Dlaczego generał Schönaich idzie? Każdy rozumie, że podane powody, jak podeszły wiek, nadwątlone zdrowie i t. d., są tylko wymówką, a prawdziwe przyczyny są zupełnie inne. Minister już na posiedzeniu delegacyi wspomniał, że „pewne sfery“ mają mu za złe, iż zamało żąda na armię i że żądanie 200 milionów na 5 lat nazwały „nędznym kąskiem“. Opowiadał dalej, że szef sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf żądał 350 milionów jednorazowo i 120 milionów rocznie więcej, ale on, minister, w uwzględnieniu niepomyślnej sytuacyi finansowej zredukował te żądania na łącznie 200 milionów. Tę „oszczędność“ wzięły mu owe „pewne sfery“ za złe; wiadomo jest, że szef kancelaryi wojskowej następcy tronu, pułkownik Brosch, zrobił ministrowi awanturę, po której stanowisko jego było tak silnie zachwiane, że dymisya stała się nieuniknioną.

Cała ta historya poucza nas, że są jeszcze w Austryi ludzie, którzy nie chcą widzieć, że ludność ugina się już pod ciężarem ogromnych wydatków wojskowych i że każde przeciągnięcie napiętej do najwyższego stopnia struny może wywołać okropne następstwa. Ludzie ci w zapale ugarnirowania „wielkiego mocarstwa“ jak największą liczbą armat, pułków i okrętów usuwają bezwzględnie wszystkich, którzy mają jakie takie zrozumienie dla siły finansowej państwa, nie bacząc na to, że przez usunięcie Schönaicha narażają całą tak przez nich upragnioną „reformę“ wojskową. A jednak ci ludzie się przeliczą. Parlament ludowy nie pozwoli odgrywać sobą komedyi, nie pozwoli, aby uboczne wpływy dyrygowały finansami państwa aż do doprowadzenia ich do zupełnej ruiny.

Międzynarodowy kongres górniczy.

Przez trzy dni, od 24 do 27 lipca, toczyły się w Londynie obrady 22-go międzynarodowego kongresu górniczego. Uczestniczyło w nim 166 delegatów, którzy reprezentowali 885.452 zorganizowanych górników z Anglii, Niemiec, Belgii, Francyi, Austryi, Szwecyi i Holandyi. Ze Śląska był poseł tow. Cingr.

Zagajając obrady, zaznaczył Edwards, prezes międzynarodowego Związku górników, że zjazdy międzynarodowe przyczynią się wielce do utrzymania pokoju wszechświatowego i porozumienia pomiędzy poszczególnemi narodowościami. Delegat niemiecki, poseł tow. Hue, poruszył obecny zatarg marokkański, oświadczając, że wielka masa narodu niemieckiego pragnie pokoju, a tylko kilku finansistów interesowanych jest w wyzysku Marokka. Przedstawiciel Austryi tow. Jarolim zwracał się przeciwko gorączkowym zbrojeniom, którym jedynie wzmocnienie organizacyj robotniczych skutecznie przeciwdziałać może.

Pierwszym punktem porządku obrad było upaństwowienie kopalń. Rezolucyę górników francuskich uzasadniał delegat Choquet. Żądają oni, aby państwo nadal nie udzielało interesantom prywatnym koncesyj na eksploatacyę. Reprezentant Anglii Twist sądził, że państwo powinno objąć na własność te mniej zasobne kopalnie, które w razie podwyższenia zarobków górnikom przestałyby się opłacać. Przedstawiciel Niemiec tow. Garbe był również za upaństwowieniem kopalń, nie godził się jednak na brzmienie przedłożonej rezolucyi, przykrojonej wyłącznie do stosunków belgijsko-francuskich.

Delegat austryacki poseł tow. Cingr wywodził, że przedstawiciele partyj robotniczych w parlamencie austryackim dążyć będą do tego, aby w nowym projekcie, dotyczącym koncesyj górniczych, prawa osób prywatnych jak najwięcej ograniczono. Holenderczyk Elfers oświadczył, że z siedmiu kopalń holenderskich trzy znajdują się w rękach państwa i w tych właśnie stosunki pracy są lepsze, niż w prywatnych.

Przedłożone w sprawie upaństwowienia kopalń rezolucye odesłano do osobnej komisyi, która nadała im brzmienie, odpowiadające stosunkom we wszystkich państwach. Rezolucyę zmienioną przyjęto jednogłośnie w trzecim dniu obrad.

Do drugiego punktu porządku obrad, dotyczącego inspektorów robotniczych, przedłożyli delegaci niemieccy i austryaccy prawie równobrzmiące rezolucye, żądające inspektorów kopalń, wybieranych przez robotników z ich własnych szeregów, a opłacanych przez państwa. Rezolucye te przyjęto po krótkiej dyskusyi.

W drugim dniu kongresu obradowano nad sprawą uregulowania zarobków. Rezolucyę górników niemieckich uzasadniał delegat Mańkowski ze Zjednoczenia zawodowego polskiego w Westfalii, który wykazywał, że kwestya zarobków stoi w ścisłym związku z mnożeniem się nieszczęśliwych wypadków. Coraz większa intensywność pracy prowadzi do katastrof. Należy koniecznie powstrzymać obniżanie się zarobków, które zwłaszcza w Niemczech najwięcej dawało się we znaki pomiędzy r. 1907 a 1910. Górnikom niemieckim przyrzekano już często zaprowadzenie zapłaty minimalnej, lecz przedsiębiorcy umieją zawsze obchodzić przepisy prawne.

W dyskusyi popierali wywody mowcy polskiego delegaci: austryacki, belgijski, francuski i angielski, poczem przyjęto rezolucyę, żądającą uregulowania zarobków i zaprowadzenia zapłaty minimalnej zapomocą taryfy lub ustawodawstwa.

Trzeci dzień wypełniła dyskusya nad niedostatecznem w górnictwie ustawodawstwem. Skargi pod tym względem wytaczali delegaci angielscy, belgijscy i francuski, oraz Niemiec tow. Krause, który podkreślał fakt, iż Niemcy, szczycąc się przodowaniem wszystkim narodom w pochodzie kulturalnym, przodują także pod względem liczby nieszczęśliwych wypadków w kopalniach. Wkońcu przyjęto rezolucyę, żądającą uregulowania stosunków bezpieczeństwa w kopalniach w drodze ustawodawczej.

Uchwalono jeszcze przeprowadzenie dla wszystkich górników wakacyj, mających trwać 2 tygodnie w roku.

Po wyborze komitetu międzynarodowego zamknięto obrady okrzykiem na pomyślność międzynarodowego ruchu górników.

List ze Śląska.

Przeciwko polskiej szkole.

Frysztat, 8 sierpnia.

Polska ludność Frysztatu już od kilku lat domaga się dla swych dzieci szkoły z polskim językiem wykładowym. Akcya w tej sprawie rozpoczęła się energiczniej, kiedy przed czterema laty tutejszą szkołę utrakwistyczną zamieniono na czysto niemiecką. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyż utrakwizm uważamy za szkodliwy, lecz tutaj Niemcy mieli co innego na celu, niż szkodliwość utrakwizmu. Skoro dla mniejszości niemieckiej utworzono podwójną szkołę ludową i szkołę wydziałową, toby się większości polskiej należała — nawet przy macoszemu traktowaniu przez Niemców tutejszej polskiej ludności — przynajmniej jedna szkoła ludowa i wydziałowa. Do tego jednak Niemcy frysztaccy nie dopuszczają.

Zeszłego roku przeprowadzono urzędowy spis dzieci dla polskiej szkoły. Pomimo szalonej agitacyi różnego rodzaju, niby niemieckich demagogów, starających się donieść, że tutaj polskiej szkoły nie trzeba, bo tu niema Polaków, że będą podatki gminne większe itd., zapisało się do pierwszej klasy 85 dzieci. Starosta przyrzekł sprawę tę załatwić w drodze urzędowej. Sprawa kulała; myślano, że już władze o niej zapomniały, aż nareszcie jakimś trafem dnia 4 b. m. przyszła na porządek dzienny Rady miejskiej we Frysztacie. Bez wszelkiej debaty powzięto uchwałę, że Rada gminna wniosek o u-

---

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

1)

Pan Złotowski chodził wzburzony i czerwony jak rak od drzwi do ściany po wąskiej przestrzeni między tapczanami. Nikomu nic nie odpowiadał, na nikogo nie patrzał, tylko zapamiętale dzwonił kajdanami. Chwilami łzy stawały mu w oczach. Chwilami zdawało się, że porwie się z pięściami na którego z gadających. Jakaś wielka awantura wisiała w powietrzu.

Z dwunastu stałych mieszkańców celi Nr. 7 spokój zachowywał jeden ksiądz Bajdoł, który chory oddawna i prawie umierający na suchoty leżał w swoim kącie i od czasu do czasu z trudem podnosił głowę i cierpiące oczy, nie mogąc zrozumieć, co się koło niego dzieje. Pozostali rozpowiadali głośno, kłócili się lub zaczepiali Złotowskiego, rozpytując go o szczegóły, dając mu różne dobre rady lub czyniąc mu uzasadnione zresztą wyrzuty, że samowolnym postępkiem swoim wciąga ich wszystkich w ambaras, naraża na kary i prześladowanie.

Szczególniej rozżarty był stary Misztal, majster piekarski, który niedawno odsiedział za coś dwa tygodnie ciemnego karceresu.

— Psiakrew! Było z miesiąc spokoju, człowiek tyle, że przyszedł do siebie, a tu masz znowu chryję. Jaśnie dziedzicowi się spodobało. Znaj naszych! Zastaw się, a postaw się! Ot szlacheckie koleżeństwo!

— Panie Walery, kładź się pan zaraz i stękaj. Udaj ciężką chorobę, doktor nie będzie przeszkadzał. Nic ci nie zrobią, a potem się sprawę załatwi. Da się znać Muchinowi, przyjdzie, da w łapę żonie pomocnika i koniec.

— Oho... Za taką obrazę samego naczelnika?... Co pan sobie myślisz? Przecie to więzienie, katorga! Słuchaj pan: paragraf piąty o pozbawionych wszystkich praw stanu i zesłanych na ciężkie roboty bez terminu... Ja, jako prawnik...

— Ja nie prawnik, ale na łapówce cała Rosya stoi. Da się za tym razem więcej, niechby nawet sto rubli. Waleremu, chwała Bogu, pieniędzy nie brak.

— Pieniędzy mu nie brak, tylko tej piątej klepki w głowie. Czyś ty człowieku oszalał? Takie sobaczenie i jeszcze komu? Samemu naczelnikowi!

— Nie, tu żadne pieniądze nie pomogą! Bieda się stała i już. Dostaniesz rózgi, panie Walery, rzekł stanowczo starosta celi pan nadleśny Włoczewski, znawca stosunków więziennych i wyrocznia w zawiłych sprawach z administracyą.

— Oj, Matko Boska cudowna; Trzaż się było miarkować, panie dziedzicu! Już trza było na ten raz ścierpieć...

Tego pan Złotowski nie mógł już znieść żadną miarą. Stanął jak wryty i ryknął swoim tubalnym basem:

— A ty, chamie, milcz, kiedy się ciebie nie pytają! Ani pary z gęby, bo ci tu wszystkie zęby wybiję!

Franek Wasiak, dawny parobek ze Złotowoli przeraził się, osłupiał i otworzył gębę. I zaraz potem zrobiło mu się strasznie smutno. Skulił się i ogarnął na sobie aresztancką siermięgę.

— Ja nie, panie dziedzicu. Przecie ja nic. Ja ino tak sobie, z dobrawoli...

— Ależ panie Walery, pocóż się tak rozdrażniać. Tu trzeba radzić...

— Kolega Złotowski manifestuje swoje idee demokratyczne. To wymowniejsze niż wszelkie jego dowodzenia polemiczne — wycedził z sarkazmem pan aplikant Ścisło, który był mizernym urzędniczyną w kasie powiatowej, ale zato zajmował bardzo poważne stanowisko w administracyi Rządu Narodowego, za co dostał dwadzieścia lat. Tutaj w celi Nr. 7 w zakładach Neoczyńskich był on najzagorzalszą głową we wszelkich dysputach politycznych, a z przekonania był zwolennikiem żandarmów wieszających, zamachu stanu i wielbicielem pana Ludwika.

Kiedy pan Złotowski ukazał się z powrotem na progu celi, wszystko zamilkło ze zgrozy. Zrazu nikt się nawet nie ruszył, żeby go podeprzeć i podprowadzić do posłania, choć chwiał się na nogach. Pan Złotowski ciężko oparł się plecami o zamknięte drzwi, aż głucho jękły rygle i zasuwy. Tak stał i patrzał na towarzyszy okropnemi oczami. Było w tem jego spojrzeniu rozpaczliwe jakieś pytanie i obłąkany uśmiech. W twarzy nie miał ani kropli krwi, tylko przebiegały po niej nerwowe częste drgania, drgały usta jak na chwilę przed płaczem, a zęby szczękały mu, jak w paroksyzmie febry. Z pod narzuconej na plecy siermięgi miarowo i szybko kapały na brudną podłogę krople krwi.

Ochłonąwszy, porwali się ku niemu towarzysze. Doprowadzili do tapczana, ułożyli go twarzą do pościeli i mały Kociałkiewicz, pomocnik felczerski, zakasał rękawy i zabrał się do opatrunku. Ostrożnie, ciepłą wodą i czystą miękką szmatką obmywał poszarpane plecy. Złotowski leżał bez ruchu, z twarzą ukrytą w słomianej poduszce i tylko dychał ciężko. W celi rozmawiano szeptem. Jedni pomagali felczerowi, inni ponuro zadumani siedzieli na tapczanach.

Franek przyniósł w wielkim czajniku ciepłej wody i nalawszy ją do miski klęczał przy panu i pomagał, jak mógł. Okropna zgroza ściskała chłopa za serce. Stała się według niego jakaś rzecz niepojęta i niepodobna do prawdy. Że pana zabrali, okuli w kajdany i zagnali aż na Sybir, z tym się już Franek jakoś dawno pogodził. Ale to, co się teraz stało, przechodziło wszelką ludzką miarę. Pan Złotowski, dziedzic Złotowoli, Złotej i Złotówki, pan całą gębą i pan z dziada pradziada — sprany rózgami do krwi, pohańbiony i sponiewierany...

Pan Złotowski zaczął grzebać palcami po sienniku, chwytać garścią za pościel, wreszcie jęknął. Po chwili ciężkie jego stękanie, miarowe i głębokie rozlegało się po celi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tworzenie polskiej szkoły dla mniejszości (?) polskiej we Frysztacie **odrzuca** z powodów, że się nie zapisała dostateczna ilość dzieci, a także ze względu na to, że gmina ma teraz wiele innych inwestycyj do przeprowadzenia.

Tak zbyto polską ludność. Wywody rady gminnej są całkiem fałszywe, gdyż ustawa szkolna nakazuje utworzenie szkoły dla danej narodowości, jeżeli w danej gminie zapisze się 40 dzieci. We Frysztacie mimo demagogicznej agitacyi Niemców zapisało się 85 dzieci. Także mówienie o „mniejszości polskiej“ we Frysztacie jest nierzeczowe, gdyż ostatni spis ludności — pomimo, że „język potoczny“ niemiecki wpisywali sobie ludzie, którzy słowa niemieckiego nie umią wymówić — wykazuje ogromną przewagę ludności polskiej nad niemiecką; szkoła polska wzmocniłaby tę przewagę jeszcze bardziej, a tego się boi tutejsza klika niemiecka.

Tak postępują Niemcy i w innych miastach śląskich, Czesi zaś tam, gdzie dzierżą rządy gminne, także nieinaczej czynią. Z tego widać, jak ważnym by był dla ludności polskiej na Śląsku państwowy fundusz szkolny dla mniejszości narodowych; w poprzednim parlamencie wniosek posłów socyalno demokratycznych w tej sprawie utrącili nacyonaliści wszystkich narodów Austryi. *P. S.*

Olbrzymie strejki w Anglii.

W dwóch centrach handlowych Anglii: w Londynie i Liwerpolu wybuchły olbrzymie strejki robotników transportowych, które nietylko spowodowały zastój w handlu i w ruchu okrętowym i kolejowym, ale narażają też na niebezpieczeństwo wyżywienie kilku milionów ludzi w tych dwóch miastach nagromadzonych. Na wiosnę miał miejsce cały szereg strejków marynarzy, które objęły całe wybrzeże Atlantyku od Nowego Jorku do Antwerpii; strejki te stopniowo ustawały, gdy marynarze uzyskali część swych żądań; obecnie jednak rozpoczął się strejk robotników dokowych i portowych w Londynie i Liwerpolu, strejk woźniców ciężarowych w Londynie i strejk z sympatyi kolejarzy na linii Londyn Liwerpol.

Strejkujący stawiają żądania ekonomiczne i organizacyjne, a pracodawcy oświadczyli gotowość poddania się orzeczeniu sędziego rozjemczego. Sędzią tym wybrano Alberta Rollita, który na razie rozstrzygnął żądania robotników dokowych na ich korzyść. — Strejk tychże, jak innych kategoryj trwa jednak dalej. Szczególnie niebezpiecznym dla aprowizacyi Londynu staje się strejk 25.000 woźniców ciężarowych, gdyż bez ich pracy nie można przewozić z okrętów na place targowe ogromnych ilości mięsa, mąki, jarzyn itd. Londyn posiada zapas żywności, wystarczający tylko na 4 dni, a potem w zupełności skazany jest na przywóz. Stąd można zrozumieć, jaką klęską byłoby przerwanie tego dowozu choćby na parę dni. Woźnice stawiają jedno tylko żądanie, mianowicie 60 godzin tygodniowo maksymalnej pracy, zamiast dotychczasowego nieograniczonego czasu pracy.

Strejkujący robotnicy węglowi i wyładowywacze zboża żądają rewizyi swej taryfy płac; inne kategorye żądają zniesienia różnicy w skali płac robotników jednej kategoryi; tragarze pakunków żądają uwolnienia ich od taks policyjnych.

Wedle statystyki ministerstwa handlu strejkowało w czerwcu 70.000 robotników okrętowych; w tymże czasie zastrejkowało 150.000 górników w kopalniach węgla w Cardiff; dalej nastąpił strejk na kolei centralnej, później nastąpił strejk marynarzy, a teraz w samym Londynie strejkuje 20.000 robotników dokowych.

Przegląd społeczny.

Strajk ślusarzy budowlanych i warsztatowych w Krakowie nie uległ żadnej zmianie. Majstrowie uwijają się na wszystkie strony, węsząc za łamistrejkami, lecz tych zwerbować nie mogą. Spotykając na ulicy ślusarzy, obiecują im złote góry, by tylko poszli do pracy, lecz wszystko to daremne, gdyż ślusarze mają jedną odpowiedź: Po zawarciu umowy wszyscy przyjdziemy do pracy. Majstrowie chwytają się tak niecnej roboty, iż oświadczają robotnikom, że mogą podczas strejku pracować tylko po 3 do 4 godzin dziennie, a płacić im będą za cały dzień. Jeżeli zaś obawiają się strejkujących, to bez niczego mogą jako łamistrejki, jeżeli ich strejkujący zaczepią, **strzelać do tychże.**

Werkmistrz od Goldsteina, Pasternak, werbując dnia 8 b. m. łamistrejków, najwyraźniej im oświadczył: „Jeżeli strejkujący was zaczepią, **możecie bez niczego strzelać**“. Sam **Pasternak** chodzi z rewolwerem i codziennie w warsztacie czyści go i robi próby strzelania.

Mylą się majstrowie, jeżeli sądzą, że prowokacyą złamią solidarne szeregi walczących ślusarzy. Strejkujący zdecydowani są na wszystko. Majstrowie, prowokując strejkujących, mylą się grubo, jeżeli sądzą, że przez pogróżki zmuszą ich do powrotu do pracy. Sami majstrowie uznali, że żądania ślusarzy są niskie, a temsamem do przyjęcia, lecz dziś zajmują zupełnie inne stanowisko. Dobrze zorganizowani i solidarni ślusarze walczyć będą aż do skutku.

Sytuacya dla strejkujących jest bardzo pomyślna, gdyż niema ani jednego łamistrejka.

Kraków omijać aż do odwołania.

KRONIKA.

Kraków, 9 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Jeszcze o zniżkach kolejowych. Mamy znowu jaskrawy fakt do napiętnowania. Mianowicie jeden z robotników magazynów wojskowych w Krakowie, na wiadomość, że matka jego jest ciężko chora, wniósł do dyrekcyi kolei podanie o zniżkę. Podanie zaopatrzył zarząd magazynów wojskowych stwierdzeniem, że podający jest robotnikiem — mimo to podanie odrzucono. Na ustne zapytanie robotnika, odpowiedział referent, że do podania trzeba było załączyć świadectwo lekarskie, stwierdzające, że matka jest chora! Robotnik ów oświadczył, że ani w owej wsi niema lekarza, ani jego matka nie ma pieniędzy na lekarza, ale na nic się to nie zdało! Władza wojskowa robotnikowi udzieliła urlopu bez żadnego świadectwa, kolej zaś stawia cudaczne i wprost niewykonalne wymagania.

W sprawie odmawiania zniżek kolejowych należałoby rozwinąć szerszą akcyę obywatelską i wyprzeć nacisk na ministerstwo, aby raz wreszcie ustały te skandale.

Walka Kosobuckiego z Wolnym. Proces p. Kosobuckiego przeciw p. Wolnemu o obrazę czci odbędzie się 14 b. m. przed powiatowym sądem karnym.

Podróżowanie koleją, szczególnie w niedzielę, należy do niebezpiecznych rzeczy. — Ostatniej niedzieli do Swoszowic jechały tłumy, a mimo to zarząd kolei nie dostarczył odpowiedniej liczby wagonów osobowych, lecz wpakował ludzi do wagonów towarowych. Ścisk był tak okropny, że jeden z jadących został zraniony w głowę tak, że zlanego krwią, jadący przypadkiem medyk musiał opatrywać. Oprócz tego na przystanku w Podgórzu wielu pasażerów z biletami musiało z powodu przepełnienia pociągu pozostać.

Zdaje się, że w Galicyi zarząd kolei może sobie na wszystko pozwolić. Gdzieindziej publiczność mniej cierpliwa namacalnie przekonałaby panów, robiących oszczędności kosztem jej zdrowia, że tak postępować nie wolno.

O przebiciu bagnetem robotnika Króla w Podgórzu donoszą nam następujące szczegóły: W niedzielę dnia 6 b. m. wyszła rodzina pana Króla, ślusarza kolejowego w Podgórzu na przystanek Podgórze-miasto. Ponieważ pociąg l. 1021 był spóźniony, wracali około 11-tej w nocy do domu. Gdy szli ulicą Kolejową, została pani Marya Król przez przejeżdżający powóz najechaną tak, że wpadła do rowu na drut kolczasty. Zauważyć należy, że powóz jechał szybko, bez latarni a znajdowały się w nim 4 osoby: porucznik R. Wolf w ubraniu cywilnem, Nowak dyrektor elektrowni i dwie panie. Syn p. Króla Karol, zobaczywszy matkę potrąconą, powstrzymał konia, żądając udania się na policyę. Na to porucznik Wolf ofiarował mu 70 hal. Syn odmówił przyjęcia pieniędzy i żądał, aby towarzystwo poszło z nim na policyę. Wówczas por. Wolf pobiegł do kasarni i przyprowadził około 20 żołnierzy z podoficerem, którzy z dobytymi bagnetami wpadli na trzymającego konie ojca i syna, a podoficer wziął ojca przez pół i odrzucił go na bok, syna zaś żołnierze odsunęli, z czego woźnica skorzystał, zaciął konia i uciekł do Podgórza. W tej chwili nadbiegł młodszy syn Franciszek Król, a dowiedziawszy się, że matkę przejechano, puścił się w pogoń za powozem. Żołnierze za nim puścili się w pogoń a jeden z nich pchnął go w prawy bok bagnetem, raniąc go bardzo ciężko. Raniony upadł a żołnierze uciekli do koszar. Gdy rannego podniesiono, przybiegł policyant Paul zły, że mu przerwano picie piwa krzycząc: „Idźcie do domu, nic się nie stało“ i namawiał, aby rannego zaniesiono do domu i nie robiono użytku. Ojciec widząc, że syn jest ciężko ranny, zaprowadził i do na policyę miejską. Wezwano fizyka dra Smorągiewicza, który przyszedł z krzykiem, zaś Paul wykrzykiwał „Co wy im zrobicie, to jest pan bogaty, to jest dyrektor elektrowni, lepiej dajcie spokój, bo macie z porucznikiem do czynienia“. Rannego przewieziono budą ratunkową do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Zapytujemy, czy jest to na miejscu, aby mógł bawiący się porucznik żądać asystencyi wojska po to, aby mordować niewinnych ludzi dlatego, że chcą, aby sprawiedliwości stało się zadość, aby mogli wiedzieć, kogo mają pociągnąć do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę? Czy to jest w porządku, aby nie było policyi na ulicy miasta Podgórza, którą ciągle przejeżdżają automobile, a niema im kto zwrócić uwagi i pociągnąć do odpowiedzialności. Policyi nigdy tam nie znajdzie, ale jeżeli przypadkiem ktoś z biedniejszych zagra sobie na harmonijce, to się policya z całego Podgórza zleci, poszarpią i zamkną, ale gdy dyrektor elektrowni lub porucznik rozbijają się, gdy żołnierz morduje to po stronie ich stają fizyk, policya itd.

Zamach samobójczy. 23-letnia W. B. usiłowała wczoraj w mieszkaniu swem przy ul. Kołłątaja odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, zadając sobie ciężką ranę. Pogotowie ratunkowe przewiozło walczącą ze śmiercią do szpitala.

Przejechana rowerem. Na ul. Szlak najechał wczoraj rowerzysta nieznanego nazwiska na p. Maryę S. i ciężko ją potłukł. Rowerzysta uciekł.

Oszust nieznanego nazwiska zakupił od umysłowo chorej Wincencyi M. przy ul. Bosackiej całe urządzenie domowe i garderobę i wywiózł je z domu. Gdy mąż wrócił do domu i zauważył brak rzeczy, zawiadomił policyę, która za „kupcem“ wdrożyła poszukiwania.

Wieliczka. W piątek 18 sierpnia będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·45 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 po południu, zaś

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

22)

Wzruszył ramionami i głębiej zasunął ręce w kieszenie cieplej szuby.

— Dyabli wiedzą... Któż to wszystko zrobił?

— Jakto — kto? — naczelnik nie zrozumiał i patrzał na sędziego, jak patrzą starsi na dziecko zadające zbyt naiwne pytanie — Cóż tu może być za wątpliwość? Śledztwo wszystko wyjaśniło. Lipkowscy chłopi, naturalnie.

— Tak, ale ja nie to myślę. Dlaczego tu wszystko tak poustawiane. To przecież ironia.

— Niemowa tak się postarał. Wszystko on sam. Zuch chłop!

Sędzia zawrócił z powrotem.

— Dalej nie warto oglądać... Wszędzie jedno i to samo. Chodźmy.

Długo trzeba było szukać miejsca, gdzieby można było spisać protokół oględzin. Nakoniec w półciemnym bocznym pokoju znaleźli gdzie przysiąść; akta rozłożyli na wieku skrzynki. Sędzia chuchał w palce i zamiast liter kreślił jakieś krzywe kulasy — a niemowa wcisnął się w kąt, żeby nie przeszkadzać i stamtąd z czcią patrzył na jego robotę. Naczelnik ziemski głośno pobrzękiwał szablą, wyszydzał świadków i często śmiał się nienaturalnym śmiechem.

Wyjeżdżając, sędzia dał niemowie srebrnego rubla, naczelnik ziemski chwilkę pomyślał, sięgnął do kieszeni i z zatłuszczonej sakiewki dobył piętnaście kopiejek.

— Masz, wypij za zdrowie swojej panienki. Ale ty może i pić nie umiesz. No, nie rycz już, niech cię dyabli wezmą...

Odprowadziwszy gości niemowa zamknął wrota i obszedł wokoło dwór. Wieczór nadchodził, było cicho i pusto. Tylko wąską dróżyną wlokło się dwóch chłopów — byli to świadkowie — jeden z nich długo jeszcze nie kładł czapki, potrząsał opadającemi pasmami brudnych włosów i wymachiwał rękami.

XV.

Ludzie przeżywali smutne czasy, byli źli i markotni i rzadko się śmiali. A jeśli śmiali się, to śmiech ich był krótki i suchy i dźwięczała w nim zawsze nuta głębokiej, przytajonej i nieco tchórzliwej nienawiści. I wiosna przeszła jakoś nieznacznie dla ludzi, nie dotknęła ich uczuć i myśli, choć przeszła przychylna i wesoła. Tylko wątli, schorowani i starcy, umiejący jedynie przepowiadać pogodę i suszę, zauważyli tę wiosnę jak i poprzednie i stwierdzili, że ze wszystkich zapamiętanych, ta była najwcześniejszą. To też dużo sporów było o to, kiedy siać jare zboża i w czasie kwitnienia czeremchy spodziewano się silnych przymrozków.

Niemowa patrzy na drogę. Obeschła już była zupełnie i gdzieniegdzie nad wyschłymi wyrwami kłębiły się tumany kurzu. W rowach gęsta i soczysta rośnie osoka, a w niższej części pańskiego ogrodu cała ziemia gęsto pokryta opadającym kwieciem jabłoni. Zapach wiosny silny, upajający, ciężko ściele się u samej ziemi, wnikał do pokojów pańskiego domu, wypierając z niego zimową zgniliznę. Niemowa zdjął deski i rogoże z kuchennych okien i przeniósł swą pościel do sieni, do wąskiej i krótkiej przestrzeni między podwójnymi drzwiami. Miejsce to podoba mu się, bo panienka koniecznie tędy przejść musi, gdy powróci. Już czasby było, żeby wróciła. W pokojach ciepło, sucho. Ścieżki ogrodowe zamiecione. Niema Amora, rozbili go wypadkowo tej nocy i teraz tylko jedna jego noga sterczy na podstawie. Z altanki zerwany dach, za to tak bujnie wokoło niej rozrósł się agrest i akacya. Ciężkie kiście bzu lada dzień się rozwiną. Na dnie stawu stoi jeszcze śniegowa woda, czernieje w cieniu i ostro odbijają się w niej jasne topole.

Wszystkie dni niemowy są teraz jednem natężonem oczekiwaniem. Wstaje ze świtem, gdy dach domu zupełnie jeszcze różowy i wąskie pasma purpurowych blasków leżą na szczytach drzew. Po mokrej od rosy trawie — tak dużo trawy wyrosło w tym roku — idzie do wrót. Słońce podnosi się wprost naprzeciw niego i trudno mu rozpatrzeć, co się przed nim dzieje. Niemowa rękę nadstawia nad czołem nakształt daszka i mruży oczy rażony blaskiem. Nikogo niema. Jeszcze za wcześnie.

Czeka do południa, uważnie śledząc jak skrócają się cienie. Zanim zasiędzie do obiadu, znów wychodzi za wrota i wyraźnie widzi teraz pole, leżące w cieple słonecznych promieni, daleki las zawieszony w błękitnem powietrzu. Droga ucieka w błękit. Niema nikogo.

W dzień spi dwie godziny — i zrywa się z wyrazem przestrachu na twarzy, szybko, jakby coś przewinił rozgląda się dokoła. — Znów niema nikogo. Może być, że już zapóźno. Czernieją cienie, mgła ściele się nad rowami. Otulony leniwym spokojem umiera przeżyty dzień i nowy wieczór nadchodzi. Tak, już zapóźno. Dziś ona nie przyjedzie.

Cicho. Ciemne noce spokojne. Bieleją i pachną owocowe drzewa. Płyną w przestworzu nocne ptaki. Pusty dom, czarnemi ślepemi, jak oczy czerepa, oknami patrzy w ciemność. I żadnego ruchu tam w dole, w przytulonej do umierzwionej ziemi, niewolniczo rozpłaszczonej wsi.

Między wsią a dworem — martwe pole. Z każdym dniem narasta w duszy niemowy jakiś nowy ból. Maleńki, głuchy, jak robak z tępemi szczękami, który więcej szczypie, niż gryzie. To — trwoga. Niemowa boi się pojąć, że czekał napróżno, ale maleńki ból silniejszy od niego i bezustannie pcha go na tę myśl. Tak chciałby wyrwać ją — choćby z krwią.

Dlaczegoż nie przyjeżdża. Ścieżki w ogrodzie tak prędko zarastają trawą i tak trudno je oczyścić. Altanka zupełnie na głucho zarosła. I w domu na tapetach kwitnie żółto-zielonawa pleśń i rdzą swą toczy gołe ściany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·30, 6·49 (pociąg nadzwyczajny) 8·45 i 10·05 wieczorem.

— **Kurs introligatorski.** Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie urządza w czasie od 16 sierpnia do 7 września b. r. wzorowy kurs introligatorski, na który może jeszcze zostać przyjętych kilku kandydatów. Interesowani powinni przeto bezzwłocznie przesłać udokumentowane podania pod adresem Dyrekcyi Muzeum, Kraków, ul. Franciszkańska l. 4.

Nowiny lwowskie.

Bandyci. Dzisiaj w nocy o godz. 3 zakradli się złodzieje do mieszkania państwa Borkowskich przy ul. Długosza l. 10 na pierwszem piętrze. Betoniarz Oreszczak, mieszkający pod tem mieszkaniem usłyszawszy szmer zbudził dozorcę domu, który wezwał policyanta. Spłoszeni przez policyanta złodzieje zaczęli uciekać. Dozorca chciał jednego z nich zatrzymać, lecz ten dobył brauninga i zastrzelił dozorcę na miejscu. Drugi złodziej zranił ciężko wystrzałem z rewolweru Oreszczaka, który go chciał ująć. Obaj złodzieje zbiegli. O godz. 5 rano policya aresztowała indywiduum, w którem Oreszczak w szpitalu poznał jednego ze złodziejów.

Wypadł z pociągu. W pociągu, przybywającym o godz. 10 wieczorem z Podwołoczysk do Lwowa, jechał w III klasie Jan Winiarz, zarobnik z Barszczowic. Koło przystanku Podborce trzej mężczyźni, jadący w tym samym przedziale, rozpoczęli z sobą bójkę. Winiarz, chcąc ustąpić awanturnikom, powstał i oparł się o drzwi, drzwi były jednak otwarte, wobec czego wypadł na nasyp. — Ciężko potłuczonego znalazł dróżnik kolejowy i zatrzymawszy następny pociąg, idący do Lwowa, wysłał go tym pociągiem. W Podzamczu opatrzyło potłuczonego pogotowie ratunkowe i przewiozło go do szpitala powszechnego. Stan potłuczonego groźny.

Z kraju.

Zamach obstalowany czy zmyślony? „Wiek Nowy" donosi z Drohobycza, że wczoraj wieczorem o godzinie 7 jakiś chłopiec chciał wystrzelić z rewolweru do Jakóba Feuersteina, wychodzącego z kawiarni w towarzystwie drugiego pana. Chłopiec uciekł. Policya przez całą noc strzegła mieszkania Feuersteina.

Z Trzebini piszą nam w uzupełnieniu wczorajszej notatki: Robotnicy w liczbie 16, zwerbowani przez agentów w Galicyi dla pewnej fabryki w Bernie, jechali tamże w poniedziałek wieczorem za zniżkami, wyrobionemi przez dyrekcyę tejże fabryki. W drodze z Krakowa do Trzebini kontrolor kolejowy uznał zniżki za nieważne i kazał robotnikom wysiąść lub dopłacić resztę do całego biletu. Ponieważ robotnicy tego wezwania nie usłuchali, wezwano na stacyi w Trzebini do pomocy żandarma, który całą partyę przyaresztował. Zamięszanie spotęgowało to, że przy jednym z jadących znaleziono książki służbowe wszystkich 16 i posądzono całą grupę o chęć wyjazdu do Ameryki. Skończyło się wreszcie na tem, że robotnicy, przesiedziawszy całą noc o głodzie i chłodzie w Trzebini, po zapłaceniu przez przybyłego we wtorek rano zastępcę firmy reszty należytości, udali się w dalszą podróż. Nie obeszło się przy tem zajściu bez słownych utarczek i wykrzykników, wywołujących wielkie zbiegowisko.

Z Zakopanego piszą nam: Jedyna siedziba tutejsza humoru i satyry „Wesoła Buda" przygotowuje na sobotę i niedzielę (12 i 13 b. m.) rzecz zupełnie nową, mianowicie rewietkę taternicką p. t. „Pod wściekniętą turnią". Autorami owej sztuki są: Jerzy Żuławski i Feliks Gwiżdż. Nazwiska autorów same wystarczą i świadczą o wartości tej jedynej aktualnej rewietki. To też nie dziw, że od kilku dni olbrzymie wprost zainteresowanie owładnęło tutejszą kabaretową publiczność — zwłaszcza, że sztuka ta pójdzie tylko 2 dni, mianowicie sobotę i niedzielę. Próby z owej rewietki odbywają się od kilku dni pod kierownictwem Jerzego Łuławskiego. Udział w sztuce „Pod wściekniętą turnią" bierze cały personał „Wesołej Budy" i kilku aktorów z teatru krakowskiego, bawiących chwilowo w Zakopanem.

W niedzielę 13 b. m. będzie tu „dzień Macierzy szkolnej ks. Cieszyńskiego". O godzinie 3 po południu odbędzie się wiec w sali „Sokoła", przez całą zaś niedzielę zbierane będą składki na Macierz śląską.

Pod kołami pociągu. W niedzielę po południu ujrzał maszynista towarowego pociągu kolejowego, jadącego z Radziwiłłowa do Brodów, na torze kolejowym chłopca i gwizdaniem świstawki sygnałowej starał się zwrócić jego uwagę na zbliżający się pociąg. Pomimo największych usiłowań maszynista nie zdołał wstrzymać pociągu i przejechał nieostrożnego chłopca, nazwiskiem Billigię, syna brodzkiego blacharza. Lokomotywa tak silnie uderzyła chłopca w brzuch i w głowę, że zalany krwią padł bez przytomności. Nieprzytomnego chłopca odwieziono do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

Zabójstwo z zazdrości. Ze Stryja donoszą: W poniedziałek o godzinie 7·30 rano wpadł Naftułe Lindner, szklarz, do mieszkania kochanki swojej Chane Gutharz i dłutem kilka razy w głowę i szyję ją zranił tak, że walczy ze śmiercią. Lindner od trzech lat utrzymywał stosunek z Gutharzówną i wciąż obdarzał ją kosztownemi podarunkami, jak suknie, biżuterye i t. d. Ona jednak przyjmowała też prezenty od jego kolegi Klinga, syna właściciela fabryki wody sodowej. W niedzielę Lindner przyniósł kochance nowy kostyum za 120 koron i umówił się z nią, że nazajutrz pójdą na wesele. Gutharzówna po jego wyjściu wyszła na spacer z Klingem, a gdy jej Lindner z tego powodu robił zarzuty, oświadczyła mu wprost, że kocha Klinga. Zawiedziony kochanek z zazdrości śmiertelnie ją poranił i uciekł. Stan rannej jest bardzo groźny.

Szpiegostwo na Bukowinie. W Czerniowcach aresztowano pod zarzutem szpiegostwa obywatela francuskiego nazwiskiem Chaillat. Podał się jako korespondent dzienników francuskich, który przybył na Bukowinę dla zaznajomienia się ze stosunkami ruskiemi. Równocześnie aresztowano także studenta Demkowa.

Ze świata.

Próby ulepszenia telefonów. Z Berlina donoszą: Zarząd poczt zajmuje się próbami lepszego wyzyskania przewodów telefonicznych w ten sposób, żeby można na tym samym drucie równocześnie prowadzić kilka rozmów albo rozmawiać i telegrafować bez wzajemnych przeszkód. Dwa takie podwójne połączenia skombinowano między Berlinem a Wiesbadenem i próby wypadły bardzo dobrze.

Pożar lasów w Tyrolu. Z Brixen donoszą: Jak obecnie stwierdzono, palą się jeszcze oddzielne partye lasu, pożar jednak poza linię pociągniętą przez wojsko nie przedostaje się. O całkowitem ugaszeniu pożaru bez deszczu na razie niema mowy.

Wielkie sprzeniewierzenie w banku Rzeszy. Z Hamburga donoszą: Urzędnicy Wegener i Haman tutejszego głównego urzędu banku Rzeszy uwięzieni zostali za sprzeniewierzenie 250.000 marek. Obaj defraudanci przegrali zdefraudowaną kwotę na wyścigach.

Pożar dwóch wielkich fabryk. Z Cieplic (Czechy) donoszą: Wczoraj w nocy spaliła się tu zupełnie wielka fabryka szkła Józefa Inwałda, oraz fabryka łopat i narzędzi. Szkoda wynosi 10 milionów koron. Wskutek tej katastrofy utraciło zarobek 1300 robotników.

Zjazd rapperswilski.

Telegramy z 9 sierpnia.

Rapperswil. Wczorajsze obrady Rady muzealnej miały przebieg bardzo burzliwy. Stefan Żeromski, który wczoraj przybył do Rapperswilu, atakował bardzo ostro Radę muzealną; ciężkie zarzuty przeciw kustoszowi Rużyckiemu wytoczyli również Stanisław Szpotański i Michał Sokolnicki, najcięższe zaś dyr. Feliks Kopera. Wyrazili oni zdziwienie, że do komisyi wybrano dwóch członków Rady muzealnej, stojących pod ciężkimi zarzutami.

Prof. Laskowski podczas tych zarzutów zawołał: Kto jest oskarżony?

Balicki: Pan sam jesteś oskarżony.

Prof. Stroński i adwokat Gertler z Krakowa również popierali zdanie, że kto jest oskarżony, nie może być sędzią i członkiem komisyi.

(Do komisyi, mającej zbadać zarzuty podniesione przeciw zarządowi Muzeum, zostali wybrani pp. Czołowski, Dwernicki, Laskowski, Libicki, Sokołowski, Stroński i Tarnawski).

Rapperswil. Komisya wybrana dla zbadania zarzutów wybrała prezesem Libickiego, wiceprezesem Sokołowskiego, sekretarzem Strońskiego.

Po streszczeniu wszystkich zarzutów i opinii publicznej zaprosił przewodniczący wszystkich podnoszących zarzuty do sformułowania ich ewentualnie do sformułowania nowych. Komisya przesłuchała 140 osób. Zachodziła obawa burzliwych scen, jednakże posiedzenie miało przebieg pełen taktu.

Żeromski sformułował 17 zarzutów, Kopera 5, Kłyszewski 5, Karczewski 17, Sokolnicki 5, Szpotański 5, Gębarzewski 3, Gierszyński 3, Kleczkowski 3, Weil 7, Śliwowski 1, Studnicki 1, Tarczyński 1.

Miłkowski nie chciał sformułować żadnego zarzutu i oświadczył, że na jawnem posiedzeniu skrytykuje system. Oświadczył on nadto, że nie było żadnych nadużyć w zarządzie.

Komisya uchwaliła, że przy każdem przesłuchaniu będzie się stwierdzać nazwiska obecnych.

Wczoraj miano rozpocząć od przesłuchania Żeromskiego, prosił on jednakże, aby odłożono przesłuchanie do dzisiaj ze względu na to, że jest zmęczony podróżą.

Kopera, Szpotański i inni wnieśli, aby przy przesłuchaniu mogli być także obecni i inni czyniący zarzuty. Komisya oświadczyła, że jest to niemożliwem, bo przeszkadzałoby pracy.

Gdy radę muzealną nazwano „oskarżoną", zaprotestował przeciw temu Laskowski oświadczając, że do tego nie ma nikt mandatu, że rada poświęcała bezinteresownie siły i czas Muzeum.

Sokolnicki żalił się, że do komisyi nie wszedł reprezentant czyniących zarzuty. Komisya nie jest wobec tego bezstronną i przyjmuje wielką odpowiedzialność na siebie. Reprezentantem czyniących zarzuty wybrano Sokolnickiego. Przesłuchiwanie rozpoczęło się wczoraj w Muzeum. Obrady potrwają do czwartku.

Panuje tu nieznośny upał.

TELEGRAMY

z dnia 9 sierpnia.

Parlamentaryzacya gabinetu Gautscha.

Wiedeń. Pisma otrzymują wiadomość, że parlamentaryzacya gabinetu zamierzona jest we wrześniu i że minister dla Galicyi Zaleski ma otrzymać jedną z tek.

W tymże miesiącu ma nastąpić mianowanie nowych członków Izby panów; między innymi wymieniają dra Dulębę i dra Starzyńskiego.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj stwierdzono 40 wypadków cholery, 24 śmiertelnych.

Salonika. Wedle doniesień komisyi sanitarnej, jest niemożliwem obliczyć wypadki cholery w Ipek, ponieważ Albańczycy tają wypadki choroby i nie dopuszczają lekarzy do domów. W ostatniej dobie zachorowało 24, zmarło 39 osób, w Diakowa zachorowało 12, zmarło 4.

Nikołajewsk. W ciągu tygodnia w mieście zachorowało na cholerę 5 osób, zmarły 2.

Astrachań. W ciągu ostatniego tygodnia w gubernii zachorowały na cholerę 22 osoby, zmarło 8.

Konstantynopol. W ciągu ubiegłego tygodnia zachorowało na cholerę 179 osób, zmarło 90.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Posiedzenie Izby wypełnione było głosowaniami, tak, że do dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi nie przyszło.

Walka z Izbą lordów.

Londyn. Izba wyższa przyjęła wniosek o wotum nieufności dla rządu 282 głosami przeciw 68 głosom. Izba gmin odrzuciła poprawki Izby lordów do przedłożeń finansowych 291 głosami przeciw 146 głosom, zaś poprawkę Landsdovnea 321 głosami przeciw 215. Przedłożenia finansowe powrócą jutro do Izby wyższej. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadnie zapewne we czwartek.

Strejk służby kolejowej w Anglii.

Londyn. Z Liwerpoolu donoszą, że niema na razie widoków zażegnania strejku, który przybiera formy bardzo poważne. Strejkuje samych tragarzy 4000. Woźnice nie chcą towarów odwozić; owoce za tysiące funtów szterlingów gniją.

Po powstaniu Albańczyków.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że rada ministeryalna postanowiła rozszerzyć koncesye uczynione Malissorom co do podatku od baranów na całą Albanię. Mirydyci, jeżeli powrócą do swych wiosek, korzystać będą z tej samej amnestyi, co Malissorzy.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych Rifaat pasza upatrzony jest na ambasadora do Paryża. Jak słychać, wielki wezyr Hakki pasza objąć ma tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Katastrofa na Nilu.

Aleksandrya. Dnia 5 b. m. zatonął okręt przepełniony tubylcami. Jechał on Nilem do miasta Desuk. 36 zwłok wydobyto; zachodzi obawa, że prawie 100 ludzi zatonęło.

Postępy exszacha perskiego.

Astrabad. (Pet. Ag. tel.). Onegdaj w nocy po zaciętej walce oddział Turkmanów pod wodzą Serdar Assada zajął miasto Damgan, odległe o 6 dni marszu od Teheranu. Miasta tego broniły wojska rządowe. Wobec równej siły przeciwników, a przewagi wojsk rządowych pod względem uzbrojenia, zwycięstwo to oznacza ogromny sukces wojsk byłego szacha i przyczyniło się do podniesienia ducha wśród jego zwolenników.

Teheran. Wobec podniesionego przez Rosyę sprzeciwu przeciw zamianowaniu angielskiego majora Stokesa, należy podnieść, że tylko rosyjscy, niemieccy i włoscy oficerowie stoją w służbie wojskowej perskiego rządu, podczas gdy żaden z czynnych lub byłych oficerów angielskich nie zajmuje w armii perskiej stanowiska. Stokes był dlatego upatrzony, ponieważ jest to jedyny europejski oficer znający perski naród i język, zdolny jest więc natychmiast przystąpić do reorganizacyi żandarmeryi i w ten sposób ułatwić ściąganie ceł.

Petersburg. Nota wystosowana przed niedawnym czasem do rządu perskiego przez Anglię i Rosyę dotyczyła postanowienia tych państw wstrzymania się od wszelkiego wmięszania się w wypadki spowodowane powrotem b. szacha. Równocześnie uznały oba rządy prawo rządu perskiego wstrzymania wypłaty pensyi b. szacha.

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich towarzyszy** zgłoszonych przez Zarządy grup do komitetu obszernego Festynu ogrodowego w Parku Jordana odbędzie się we czwartek dnia 10 sierpnia o g. 7 wieczór w Związku Stow. rob. (Filipa 2). Wszyscy towarzysze potrzebni celem rozdania im czynności na festynie.

Równocześnie Zarząd Związku prosi wszystkich towarzyszów rowerzystów, aby stawili się na tę konferencyę, celem omówienia korsa kwiatowego.

* **Zarząd Związku** odbędzie posiedzenie w sprawie Festynu w piątek dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków konieczna.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

2 Czeladników rymarskich zdolnych z zapewnieniem stałego zajęcia zostanie natychmiast przyjętych.
Maurycy Leitner, Kraków, ul. Basztowa 19.

Fabryka tutek
J. Majewski i Ska, Kraków, Dietla 93
przyjmie zaraz na stałe
2 zdolne klejaczki (24 hal. od tysiąca).
6 zdolnych ustnikowaczek (32 hal. od tysiąca).
6 zdolnych korkowaczek.

Panny
ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuję. Zgłoszenia listowne do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod F.

Posady
praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Bardzo solidna i z kulancyi znana instytucya **poszukuje**
zdolnych
zastępców
na Kraków oraz prowincyę.
Po krótkotrwałej próbie stałe wynagrodzenie.
Zgłoszenia pod „Posada z emeryturą“ Kraków, poste restante.

Ogłoszenie.
W krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie jest do objęcia natychmiast posada
egzaminowanego ślusarza
obznajmionego zarazem z kotlarstwem.
Bliższych wyjaśnień co do warunków udzieli Zarząd szpitala w godzinach urzędowych.
Dyrekcya.

60.000 koron
premii za dobre wynalazki
— lub pomysły. —
Szczegóły darmo i opłatnie.
Intern. Patent-Verwertungs-Gesellschaft Fr. Helmbach & C. Cöln a. Rh.

40–50 kor.
tygodniowo zarobić może każdy przebywający na prowincyi przez sprzedaż maszyn do szycia i rolniczych firmy
N. Sprecher,
w Podgórzu, Nr. 80
skład maszyn do szycia i maszyn rolniczych. — Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Na przedsiębiorstwo
jest przy kolei 6 pokoi w suterynie na życzenie z osobnem wejściem od ul. Niecałej, do wynajęcia. — Wiadomość ul. Radziwiłłowska 23, I p.

Orchestrion „Mars“
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Realność
w śródmieściu
nadająca się na zakład przemysłowy, skład i mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1911. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Adolfa Schmindlinga adw. w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5.

Winogrona deserowe
lub jesienne morele duże, wybierane 5-klg. za 4 kor. Jabłka deserowe, gruszki, śliwki K 2·50, pomidory, świeża papryka, ogórki, **melony cukrowe** 2 K. Dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic, Koskunhalas, Węgry.

Najlepsza czekolada
z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

Od państwa
odłożone ubrania meskie jak n. p. palta zimowa od **14 K** wyżej, ubrania marynarkowa od **14 K** wyżej. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania **3 K**).
Henryk Weinberger
Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro.
Telefon Nr. 9101.

Niniejszem mam zaszczyt najprzejmniej donieść, iż powróciwszy po długiem prowadzeniu pierwszorzędnych zakładów instalacyjnych za granicą, otworzyłem **z dniem 15-go lipca 1911 r. w Krakowie, przy ulicy Lubicz l. 3**

ZAKŁAD
INSTALACYJNY WODOCIĄGÓW
i oświetlenia gazowego i acetylenowego

Zakładam również wszelkie pompy, jakoteż utrzymuję na składzie wszystkie części składowe.

Nowość!! Dotychczas w Krakowie nie praktykowana.

Uskuteczniam za pomocą samorodnego spajania reparacye wszelkich złamanych przyrządów z żelaza kutego i lanego, mosiądzu i miedzi, jakoto narzędzi, części składowych do maszyn itd.

Długoletnia praktyka za granicą, jakoteż uzyskane odznaczenia na wystawach i odpowiednie zasoby materyalne dają mi możność jaknajskrupulatniejszego wykonania powierzonych mi robót.

Polecam się przeto łask. względom Szan. P. T. Publiczności i kreślę

Józef Feiner Instalator
Kraków, ulica Lubicz l. 3.

Galicyjski
Bank Ludowy
dla rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie ul. Sykstuska 17 · Telefon 1677 i 1678
pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki
na książeczki od **20 K** począwszy na
4 1/4 %
Wypłata do 5000 K bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany
Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.
Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE



Bilety okrętowe
do
Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

Uważajcie
przy zakupnie na
markę ochronną
prawdziwych
Palma kauczukowych obcasów.



YOST



pięknie - - i szybko
pisząca amerykańska maszyna z pismem natychmiast widocznem — bez
TAŚMY
Proszę żądać prospektu i zademonstrowania modelu z r. 1911 na nasze koszty.
Główny skład
Expozytura Akcyjn. Tow. maszyn do pisania YOST
we Lwowie, Sykstuska 48. Telefon 14.

Heldolana
wspaniałe mydło piękności światowej sławy. — **Zupełnie nieszkodliwe.** Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy** i t. d., i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1·50. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach lub Lwów, Gródecka 23.

MIÓD! MIÓD!
świeży lipcowy, gęstopłynna patoka „rarytas miodoborów“ 5 klg. 7 K. 50 h. franko. Korzeniewicz em. nauczyciel, Iwanczany.

Wyborny miód pszczelny
tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Bona
inteligentna (izrael.) potrzebna zaraz do czteroletniego chłopca.
Zgłoszenia: Feldmann, Długa 5.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911
Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:
Kraków, ul. św. Marka L. 21

Ostatnia nowość! **Już nadeszły zachwycające**

Półbuciki i pantofelki z klamrami



Cenniki darmo i opłatnie.

Pantofelki wycięte od . . . . **kor. 3·20**

Bardzo eleg. półbuciki z klamrami od . . . . **kor. 4·50**

Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju po niskich stałych cenach fabrycznych, na podeszwach uwidocznionych.

Alfred Fränkel, spółka kom.
Kraków, Rynek główny L. 14.

Zastępca: L. STEIGLER. 130 filij we wszystkich większych miastach kraju i zagranicą.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: [illegible]. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).